

## I NAGRODA

ZA ZESTAW W KATEGORII WIERSZY PISANYCH GWARĄ  
Izabela Wójcik z Nowego Targu - godło: BIAŁO STONZKA

Puste gorsety  
Usyłak gorsety  
nowiućkie, gładziućkie  
kieby pofurgały  
kwiotki z nik syściućkie  
Jako słowa moje  
jako moja wena  
ftoro sie po Tatrak  
podziywo, nie wiyim ka  
Moze pod Świnicom  
kajsi sie stracyła  
kie duł strześnie wiater  
moze sie hań skryła  
Abo pod Krywaniem  
trzeba by ją sukać  
ku słowackim wiyrskom  
posta se pośpiywać  
Moze ceko na mnie  
na pniocku, wykrocku,  
siedniymy se razem  
pożrymy ku miesioncku  
I popłynom wiyrse  
jak potoki bystre  
słowa bedom blinkać  
jak ciupazki ostre  
i tak bedom nukać  
przekozem do serca  
jako nuty złote  
na Pon Boćka gynślak

\*\*\*

Serdusko do Tobie  
całe się wrywo  
w reglu by śpiywało  
potokiem płyneno  
Kochanie jak watra  
psoty się nie boi  
nic się mu nie stanie  
kie się mocno poli  
Kie je ozgorzałe  
jako letnie słonko  
iskry ś niego lecom  
jako złoto blinko  
Ocy jak zornice  
syćko po nik widno  
co we wnuku siedzi  
co se w nim zakwitło  
Kielo kwiotków zlicy  
serduska polana  
kie kochanie rosi  
od samego rania  
Co jest piykniyjsego  
od tyj siły serca  
ftoro niesie precki  
ftoro niesie choćka  
Choćby banowaniem  
zycie posmutniało  
nie oddałyby jo  
swojego kochanio  
Pobłogostów Boze  
z niebiańskiej syrżyny  
syćkie te ucucio  
góralskiej dziywcy

Niege Duch prowadzi  
ku spełnieniu ino  
niege radość płynie  
jak śpiwki dolinom  
Niege scynście dwojgo  
mnozy sie do ludzi  
i do miyłowanio  
syćkie serca budzi

Zalubić Słowoka

Zalubiyłak Słowoka  
ze słowackiej Orawy  
górol jako naski  
ślebodny i prawy  
Kilometrów wyncyj  
mo do przejechanio  
kie jedzie ku miyłej  
Skodzickom Oktawiom  
Po polsku on godo  
krew mo polskom w zyłak  
siuhaj ś niego taki  
jako wse marzyłak  
Hań pod Babiom Górom  
tyn mój zbójnik bywo  
a jo Brandstattera  
nutke sobie śpiywom!

*Biolo Stonzka*

*„Mom Janicka, mom Janicka*

*Hań w słowackim mieście.*

*Holne wiatry, serce moje*

*Do niego zanieście.*

*Kie serdusko, kie serdusko*

*Tatry przewędruje.*

*Bedzie wiedzioł, hej bedzie wiedzioł*

*Jako jo banuje.”*

*Andrzej Brandstatter*

## II NAGRODA

ZA ZESTAW W KATEGORII WIERSZY PISANYCH GWARĄ

Zofia Roj Mrozicka z Zakopanego - godło: SKORUSA

Przyśpiewki

Kochoj ze mnie kochoj  
kochać nie zabacuj  
cy to w mroźne rano  
cy tyz w letni wiecór.  
Kiebyś se mnie kochał,  
jo byk tyz kochała,  
jako ta siwo gma  
co hole ubrała...

Coześ taki smutny  
wiyrsyku obdolny,  
ze cie śnieg okurzył,  
ze cie owioł holny.  
Nie smuć ze sie nie smuć,  
słonecko przygrzeje,  
wiatr cie oduje,  
śniezek sie podzieje...

Nucicko góralsko  
tako nie ucono,  
ino w sumie wiatru  
holnego zrodzono.  
Ka górole zyli  
zyciem sie ciesyli  
często z holnym wiatrem  
po holak nucyli.

Nucicki wiyrchowe  
wysoko zrodzone,

gęślami boškane,  
w stowkak wykąpane.  
Zrodzone ze śpasów,  
i Bogu na kwałe  
i Matusi z Wiktorówek  
wygrowane stale.  
Nucicki góralskie  
do nieba furkocie  
abo se na gęślak,  
góroli siadocie.  
Piykne, starodowne  
grane i śpiewane,  
bez syćkik góroli  
bez wieki kochane.  
Rada se wos widzem  
boškom, ukochujem,  
bo wielkom moc wasom  
w swoim sercu cujem.

Późno nocka była,  
kiedy sie spotkali,  
miesiącek im świeciył,  
rącki se podali.  
Jo ci obiecujem  
ty moje kochanie  
przy jasnym miesiącku  
w holak na polanie.  
To moje serdusko  
ino tobie bije,  
bedem cie rod widziół,  
pokił ino zyjem.  
Serce jej furknyno,  
jaz ku samej grani  
kie se jej przysięgoł

miłość na polanie.  
Misiącek się sował  
on to syćko słyszał,  
choć się holny wiaterek  
na smreckak kołysał.  
Kochaj, ze mnie kochaj,  
dziewczyno odpędziła  
na wysokiej grani  
echo powtarzało.

## Od kołyski

- Hole moje hole,  
ukochane hole,  
ftoz wos tak rod widzi  
jako my górole... -  
Cęściom zeście zycio  
nasego ostały,  
kieście nos od kołyski  
holnym wiatrem kołysały.  
Wyście som jest góroli  
noblizso rodzina  
nika na tym świecie  
drugik takik ni ma...  
W moim sercu hole,  
w nik śpiewanie, granie  
i mowa góralsko  
i o nik pisanie.  
Starojmy sie syćka  
o mowe ojców i nasom  
coby wiecznie zyła  
i swojom urodom syćkik  
nos ciesyła.  
W niej jest piykno  
holnego świata,  
słysem w niej nuty  
górskek potoków,  
moc holnego wiatru  
i sum skrzydeł orlik  
co se gniazdujom  
w holak od roków.  
Ciesy sie holnom urodom,  
wysokik pod niebo grani,  
prowdziwy górol jom



rod w sercu nosi  
i tak jako hol,  
nie pomienio jom na nic...  
Bo my som jest,  
poki hole stojom i krzyz  
nad holami, jako ojcowie nasi  
wiarom, miyłościom, mowom  
i zyciem tu w holak,  
ś nimi powiązani.

## Gma w holak

Wysokie granie nad Tatrami,  
przykryła gęsto bioło gma,  
co se mo piykny widok za nic,  
duchnyna z wiyrchów bioło zamieć,  
jakby se po niej śmirtka sła...  
I syćko jedno cy to wiesna,  
lato, cy jesień abo zima  
idzie po holak i strach niesie  
tej biołej pani końca ni ma.  
Gęsto jak mleko nic nie widno,  
tak bioło dama ludzi momi  
a moze pragnie ik uskrzydlić,  
tymi biołymi urokami.  
Górole piście po góralsku,  
piyknyk urokak rodnej ziemi,  
niek sie dziedzina ciesy długo,  
piyknymi słowami nasymi.  
Gwara sie minie bez pisanio  
jak sie minyna bioło gma  
i nik nie bedzie wiedziół o niej,  
kie samom graniom wcora sła.

## I NAGRODA

ZA ZESTAW W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM

Marek Szczerciński z Krakowa - godło: SIKLAWA

\*\*\*

W kolorze sepia widzę tę ulicę  
kiedy jest jeszcze kamienistą drogą  
końskie podkowy odbite na śniegu  
i ślady sań co do Kościelisk wiodą

Pęksowy Brzyzek – raptem pierwsze groby  
kościół... Klemensa? Częstochowskiej dzisiaj!  
„U Wnuka” kufle, nowotarskie piwo  
wyżej Sabała z gęślikami przysiadł

I willa „Orla” – orzeł na sosrębie  
dziewięćset pierwszy, w Krakowie „Wesele”  
Piłsudski leczy zdrowie pod Giewontem  
Fałat maluje górskie akwarele

W kolorze sepia pięknaś ty ulico!

## Las tatrzański

Wejdz w knieję by jej woń pochwycić  
tak jak się łapie wiatru powiew  
przygarnij zapach miodnej łąki  
igliwia co się grzeje w słońcu  
grzybów zdeptanych racicami  
i moczu rysia gdy się skrada  
po świeżym tropie młodej łani  
co nie doczeka rykowiska

A rankiem koncertuje dzwonec  
i siada motyl na konwalii  
w majowy czas co śni o lecie  
owianym wonią słodkich malin  
wsluchanym w tęskny trel słowika  
lecie z rozbłyskiem gwiazd sierpniowych  
co złoty czas słońca domyka  
gdy się jesienią wita wrzosem

Chwyć gałąź: rosa skrzy na liściach  
skacze wiewiórka spada orzech  
jemiola wspina się po buku  
za lasem błysło – zwiastun burzy  
a ty wiesz, że się nie powtórzy  
górnego młodości czas szalony  
i miłość tu w tatrzańskim lesie

Tęsknota za Claudem L.

*Pamięci Claude'a Legall, towarzysza tatrzańskich  
wędrowek w okresie stanu wojennego*

Niósł na twarzy tylko uśmiech, nigdy złości  
i choć szlaki górskie łatwe nie były,  
to w wędrowce dawał tyle radości,  
że rosły siły.

Ta tęsknota za Claudem L.  
to też żal po okrucinach przeszłości,  
gdy tatrzańskie turnie, gęsty las,  
pozwalają się cieszyć z wolności,  
bo tam w dole została nie sielska,  
lecz siermiężna Polska jaruzelska...

Kiedy dzisiaj sięgam myślą wstecz,  
zarys twarzy widzę jak we śnie,  
„Siedem kotów”, droga, gęsty las,  
wreszcie w kniei Claude wyszeptał: *Liberté!*  
bo pod Cyrhlą wcale nie anielska,  
lecz pokraczna PolskajaRuzelska...

Dziś te czasy w niepamięć uciekły,  
tyle dni przeminęło i lat,  
a Claude odszedł – cicho, jak westchnienie,  
gdzieś daleko, aż za siódmy las...

Odtąd zawsze już będę się spierał  
z Panem świata, że krzywdzić nas śmie,  
kiedy kogoś takiego zabiera  
jak nasz Claude kochany, nasz Claude L.!

bo tęsknota za Claudem L.  
to też żal po okruchach przeszłości,  
gdy tatrzańskie turnie, gęsty las,  
były dla nas ostoją wolności...

## II NAGRODA

### ZA ZESTAW W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM

Tadeusz Knyziak z Warszawy – godło „Pyzdra”

Tryptyk o białym zadumaniu (1)

\*\*\*

O świcie stoję w oknie i kłaniam się góróm.  
Jest w tym zwykła uprzejmość, jest też miłowanie.  
Potem w progu zastygam, podparty kosturem  
gotów wyruszyć w drogę, zanim słońce wstanie.

Niecierpliwość, powiecie. Dyć to świnto prawda.  
*Tak to już jest z górami, ze mną też tak bywa.*  
Muszę wcześniej wyruszyć, żeby Rysom sprostać,  
potem zadba już o mnie opatrność szczęśliwa.

Zanim czerwień zachodu trawy wyszkarłaci  
i nim kamień pod stopą w szarości się schowa,  
zejdę z gór, otoczony przez wędrownych braci,  
bezpieczny i zmęczony. Gotów pójść tam znowu.

Oglądam się za siebie, gdzie na skalnej ścianie  
zapisalem na wieczność białe zadumanie.

\*\*\*

*Tak to już jest z górami, ze mną też tak bywa.*

Lubię szlak wytyczony wiarygodnym znakiem.

Jeśli ufać przyjaźni, to tylko prawdziwej,  
jeśli życie poświęcić, to właśnie dla takiej.

Pytasz, czemu im ufam. Bo są moim światem.

Przywracają namiastkę pierwotnego stanu.

Odprawiam wzrokiem lęki, jak cienie skrzydlate,  
pozostaję na dłużej w białym zadumaniu.

Rozmawiam sam ze sobą. Niektórzy tak mają.

Właśnie po to się wspinam tam resztkami siły.

Oczyszczam plecak z pytań, co w ziemię wgniatają.

Schodzę lekki, zmieniony, zmęczony... Szczęśliwy.

Ptak drapieżny kołuje nad wzniesioną głową.

On jest sobą od zawsze. Ja przez chwilę sobą.



\*\*\*

Ty jesteś tutaj panem. Tu jest twoje gniazdo.  
Ty tu orłem, ja gościem, którego zapraszasz.  
Zadziwiasz rozpiętością skrzydeł, mój łaskawco,  
i parabolą lotu, który mnie otacza.

W tobie lekkość wrodzona i natura ptasia.  
We mnie wolność chwilowa, w tobie ta prawdziwa.  
Skały wabią wspinaczy, zamiast ich odstraszać.  
*Tak to już jest z górami. Ze mną też tak bywa.*

Niewiele potrzebuję. Tyle. I aż tyle.  
Ciągnie w skalne rewiry natura tułacza.  
Nawet jeśli to tylko wykradzione chwile,  
z plecakiem pełnym pytań będę po nie wracał.

Po wolność kielkującą w zielonym kokonie,  
po białe zadumanie gdzieś na nieboskłonie.

III NAGRODA  
ZA WIERSZ „WTAJEMNICZENI”  
W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM  
Anna Piliszewska z Wieliczki – godło „Pstrąg”

przycupnęła ostrożnie na zydelku – przygląda dziecięcymi palcami  
pożółkłą koszulę babki. naraz pilnie przymierza – z za dużych,  
przymarszczonych, haftowanych rękawów wysuwa swe szczupluteńkie  
dłonie, w których obraca ciężkie, krasne korale.

zerka chyłkiem do lustra – i wnet podwójny sznurek  
pyszni się na jej szyi. zaplatając cieniutkie, długie, mysie warkocze,  
chłonie znikome wonie kurzu oraz naftalin. marzy:  
jest panną młodą, zaraz zjadą się goście, bracia złapią za skrzypki –

pięknie będą przygrywać: głośno, skocznie – aż górskie echo hen!  
poniesie muzykę ku halom i ku kotlinom – coraz dalej i dalej...  
niemal słyszy skrzyp kierpców, zaśpiewy; weselny gwar.  
miło jest snuć w sekrecie kolorowe fantazje,

gdy zawieja za oknem i ogień w kominku strzyka. noc się zbliża  
ukradkiem - i tylko psy donośnie poszczekują w opłotkach. nikt  
nie widzi zaślubin, prócz kilku wtajemniczonych

świętych, spozierających z ram olejnych obrazów, gipsowego  
anioła i ślicznej, dwudziestoletniej babki w krasnych koralach,  
która z głębi portretu do wystrojonej wnusi subtelnie  
uśmiecha się...

WYRÓŻNIENIE  
W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM  
za całość wierszy  
Edyta Wysocka z Miastka – godło „Omega”

Góry

*...są jak palec wskazujący na niebo,  
odsyłają do światła, do zenitu,  
do niedostępności, do mistyki...*

G. Ravasi

Cud wieków przeogromny  
Nad ich szczytami  
Bezkres wieczności  
W miliardach gwiazd  
W nieskończoności

Tam chmur odpływy i przyływy  
Ptaków odloty i powroty  
Konsonanse i akordy życia  
Bez drogowskazów zegarów  
Nieskazitelne  
Jak bachowskie granie

Tak wiele świata  
W transcendencji wieków  
W uroczystej zadumie  
Wśród potoków wierchów  
W wietrze halnym niedościgłym  
A wokół  
Nieba firmament  
Słońce i Ziemia

W duetach rytmicznych

Wiecznych

I wszystko święte

Magnifikat dziękczynny

Wyśpiewywany dla Stwórcy

W zgodnym tętnie życia

Bo po dniu noc

Po nocy dzień

W refrenie zmierzchu i świtu

A w nas

Doczesność

Życie pośpieszne

Ludzkie

Kruche

Szlakiem wspomnień

Nostalgicznie

*... tam poezja starych studni, zepsutych zegarów,  
strychów i niemych skrzypiec, pękniętych, bez grajka...*

Leopold Staff

Odsłonić półmroki pamięci

Tam chata przygarbiona wiekiem

Wniknąć w głębię zakamarków

Gdzie pająki zawinięte w mrok

Wątki sabalowe przędą

Może stary zegar drgnie wzruszeniem

Opóźni godziny

I szczerze doda czasu

Przywołać wieczory przy wiatrze

Gdzie wszystko miało inne proporcje

Bo nawet na wierzbowej puszczalce

Dało się wtórować sielskim pieśniom gór

Odszukać ścieżkę do skalnej koleby

Może tam dziadek jeszcze fajkę pyka

I pysk kudłatego Reksa łąsi się przymilnie

Dotrzeć do kamienisk skruszałych wiatrem

Gdzie rozety szarotek i dziewięciły kolczaste

Patrzą prosto w słońce

Usłyszeć świergot wróbli pod rodzinną strzechą

Może za opłotkami przemknie bezszelestnie

Bliski sercu cień

O twarzy matki

Jeszcze raz na górskie szlaki

Wysłuchać się w dzieje

Może ktoś zawoła

O przydrożny kamień ciupagą zastuka

Podejdzie zdyszany

I głosem ze szkolnej ławy o zdrowie zapyta

i o znajomych dawnych

Których już nie ma...???

Górskie mchy

*Chodź, pójdziemy do lasu,  
Odprowadzę cię po zakamarkach ciszy*

Leśne rozłogi mającą  
W lekko słonecznym dotyku  
W nich zanurza się ciepło  
W nich faluje łono mchów

Dywany pluszu czesane miękko  
Pazurkami afrodyzjaków czasu  
Intymna leśna puszystość  
Zanurzona w cieniach rosy  
Gdzie żuki pierścienice  
Mrówki stonogi  
I szara mysz zabłąkana  
Jak srebrna broszka  
W jedwabistym przytuleniu  
W cichym zegarze życia

Mchy pieszczą  
Otulają szczelnie  
Niekończenie  
Od prawieków  
Kokonami łagodności  
Obrastają leśny mrok

Zieleń darni  
Wyściółka wysokogórskich borów  
Z delikatną kwiecistą rodnią  
Jak kropelki pocałunków niewinnych  
W żywej iluminacji nieprzemijania

W świętości osobliwej ciszy

Wolnej jak dźwięk



## WYRÓŻNIENIE

W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM

za całość wierszy

Magdalena Dryl z Sanoka – godło „Głos ciszy”

(...)

Nic mi nie trzeba nie trzeba

Wystarczy mi wziąć w objęcia

Górskie powietrze kryształowe

Przytulić marzenia najdalsze

Posłuchać szumu wiatru wśród

Pachnących radością drzew

Pobiec przed siebie pustą drogą

Nic mi nie trzeba nie trzeba

Tylko oczy otwierać szeroko

Porankiem różowym jak uśmiech

Zasypiać pod srebrem gwiazd

Z polnych kwiatów układać

Bukiety pełne prostej miłości

Oddać siebie przeznaczeniu

## ZIEMIO MOJA

Ziemi

wrastam codziennie w ciebie  
korzeniem umierającego drzewa  
ostatnią łzą szarego deszczu

zakwitam cichością krzewu przyciętego  
na podobieństwo nienawiści  
kształtem niesprawiedliwej równości

rozlewam się obłokiem na sklepieniu  
błękitnookiego nieboskłonu  
zaczerwienionego zachodem słońca

Ziemi

wychodzę z twoich objęć krzykiem  
przerażonych burzą ptaków  
szaleństwem uciekających zwierząt

odchodzę i wracam jak marnotrawna  
córka zagubiona poplątaniem ścieżek  
labiryntem nieoczekiwanych uczuć

wracam do ciebie ukłuciem serca łupinką  
kasztań czerwonym jesiennym liściem  
wtapiającym się w brunatność zaśnięcia

## SPOJRZENIE NA JESIENNE BIESZCZADY

Tu ziemia pachnie chlebem i nadzieją  
Deszczem grzybami i ciepłem miłości  
W zaułkach łąki śpiewa świerszcz pogodny  
Wspomnienie lata na słońcu dojrzewa

Oset kłujący zaczepia pokrzywę  
Brzoza się skłania włosami do ziemi  
Czerwień się wkrada w królestwo zieleni  
Fiolet rozkwita wśród żółci i brązu

Czas goi rany opatrunkiem z liści  
Szum rzeki koi załamane myśli  
Spoglądam w oczy bieszczadzkiej jesieni  
Karmię swą duszę najpiękniejszą ciszą

## WYRÓŻNIENIE

W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM

za całość wierszy

Maria Kalińska z Maciejowa Nowego – godło „Logos16”

W drodze I

Stoję na zboczu wielkiej góry.

Przede mną szczyt

Potrząsa lwią grzywą, jeży sierść.

Za mną przepaść

Zachęcająco patrzy ciekawym

Okiem tajemnicy.

Trwam w milczeniu.

Wiatr szumi w pajęczynach,

Bębni kamienna muzyka przeszłości.

Ostrożnie stawiam stopy,

Sprawdzam przeczucie wolności.

Góra pokazuje pazury.

## Widok z gór

Woda ucieka strumykiem.

Górskie oko rozpaczy

Trzepoce rżęsami uschniętej trawy.

Cisza odbija się na kamieniach.

Dalej w przyszłość!

Dzień nie zatrzyma się dla ciebie.

Dziś zamienia się we wczoraj.

Woda w bezkształcie

Przybiera obraz czasu.

Jak lekko, jak szybko...

Nad głowami motyle,

Barwą wesołej muzyki,

Rozganiają zastygające w bezruchu

niebo.

W drodze II

Kamienna legenda pochyla się

Na światem,

Milczy w ciszy.

Gdzieś wysoko w górach

Słysząc głos Janosika,

Wędrowiec ociera pot.

Tak daleko do szczęścia.

Droga prowadzi zmęczenie i radość.

Skamieniałe stopy wloką za sobą

Upadające słońce.

Wolność jest wiatrem w drzewach,

Kroplą rosy na nieśmiałym uśmiechu.

Gdzieś daleko,

Jeszcze kwitnie krzak dzikiej róży Kasprowicza.

Limby próchniejącej czas nie zatrzymał.

.....

Stary góral czyta niebo.

Znów będzie deszcz.

WYRÓŻNIENIE  
W KATEGORII WIERSZY PISANYCH JĘZYKIEM LITERACKIM  
za całość wierszy  
Mirosław Kowalski z Katowic – godło „Dym”

NA WSZYSTKICH GÓRSKICH ŚCIEŻKACH ...

Kamienie.

Kłębowisko węży  
z korzeni uplecione.

Błoto i kałuże.

I znowu kamienie.

Parę większych głazów.

W suchych liściach

kilka porzuconych westchnień.

Kamienie, kamienie ...

Na wszystkich górskich ścieżkach ...

Tam jest jak w domu, u siebie.

Lato. Listopad. Wiosna.

Słońce, czy księżyc na niebie.

Ślady.

Twoje, moje i rysia.

W skalnej szczelinie

puszka po piwie.

Mnóstwo śladów.

Wczorajszych i przedwiecznych.

Trwałych jak skała

i jak mgła ulotnych.

Ślady, ślady ...

Dobrze, że mam te ścieżki...

Rzęsistym zlane deszczem,

spękane w lipcowym słońcu

i wypieszczane wierszem.

Odgłosy.  
Szepty lasu,  
ryk wiatru i cisza.  
Góry mówią do człowieka.  
Zewsząd odgłosy.  
Słysząc je w ciszy.  
I w mowie gór  
słysząc ciszę.  
Odgłosy, odgłosy ...

Na wszystkich górskich ścieżkach,  
zbieram fanty w kieszenie.  
Układam je równo w pamięci:  
ślady, odgłosy, kamienie ...



## KU PAMIĘCI ...

listopadowym zmrokiem  
po górach wędrują wspomnienia  
przybrane gałązką kosodrzewiny

idą oszczędnym równym krokiem  
bez żadnej skargi  
już nigdzie się nie spiesząc  
nieśmiało zagląдают schroniskom do okien

odkąd zimą zeszła lawina  
siebie samych są wspomnieniem  
odkąd stopa się poślizgnęła  
odeszli  
kiedy zawiodła lina

ku szczytom smukłym  
na skalne granie  
idą w milczeniu cierpliwie  
nad nimi świerki szeptem zmawiają:  
*wieczne odpoczywanie ...*

LIST DO ...

Dziś odwiedziłem Harendę.  
Przyszedłem tu łąką skoszoną.  
Postałem na Twojej werandzie,  
na której nasturcje wciąż płoną.

Potem wstąpiłem nieśmiało  
w domostwa Twojego progi,  
łzy ocierałem ukradkiem,  
wszak wzrusza się człowiek ubogi.

Wszystko tu takie prawdziwe  
i takie nieszablonowe.  
Tu Święty Jerzy podnosi  
na szkle malowaną głowę.

Tutaj Pan Jezus spogląda  
sponad skromnego stołu,  
z hufcem na szkle malowanych,  
brodatych apostołów.

Tu dalej zegar z wahadłem  
czas nam odmierza i tyka,  
tu chustą na szkle malowaną  
otała mi łzy Weronika.

Tu wciąż nad potokiem jest kładka  
i potok wśród głazów się pieni.  
I dom Twój przysypia z wieczora  
w cieniu szumiących jasieni.

Tak tu spokojnie i swojsko  
(pokory się można nauczyć),

jakbyś dopiero przed chwilą  
po górach się poszedł powłóczyć ...